

ANNA MICHALSKA
IFiS PAN, Warszawa

UWAGI O STATUSIE FILOZOFII NA TLE NAUK SZCZEGÓŁOWYCH

Uwagi wst pne. W prezentowanym tekście zamierzam rozważyć kwestię statusu i zadań filozofii na tle nauk szczegółowych. Przedstawię przekonujące i ciekawe aktualne ujęcie natury problemów i dociekań filozoficznych, wskazując jednocześnie, iż akceptacja zaprezentowanej wizji filozofii zamyka najliczniej uczęszczane drogi ustanawiania relacji między nauką a filozofią. Wypiera ona nie tylko, jak się wydaje, dawno zdyskredytowaną wizję filozofii jako wiatopogłodu (w tym naukowo opracowanego wiatopogłodu), ale też wyklucza możliwość postrzegania filozofii jako normatywnie obowiązującej metateorii, nadrzędnej wobec nauk i pełniącej względem nich funkcję regulatywną w sensie nadanym przez tzw. prawo stanowione, w przeciwieństwie do precedensowego.

Główną inspiracją niniejszego tekstu jest jeden z bardzo wczesnych (1907) - sformułowanych zanim postawa filozoficzna członków Koła Wiedeńskiego została „odkształcona” przez *Tractatus* Wittgensteina - pism Moritza Schlicka dotyczący granic pomiędzy procesami tworzenia pojęć w nauce i filozofii¹. Wypowiedź Schlicka, poza jasnościami wyводу, ma również zaletę, że wypowiadając warte intuicje dotyczące różnic między filozofią a naukami szczegółowymi pozwala jednocześnie uwyraźnić te momenty, w których zwykle dochodzi do rozjeżdżenia się idei filozoficznych projektów, i które (w rezultacie) stają się we współczesnej filozofii zarzewiem fundamentalnych sporów. Ciekawe jest przede wszystkim to, iż we wspomnianym tekście Schlick opiera się

¹ M. Schlick: *The Boundaries of Scientific and Philosophical Concept-formation*, w: H. Mulder, B. F. B. van de Velde-Schlick (red.). „Philosophical Papers”, przeł. z niem. P. Heath. D. Reidel Publishing Company, Dordrecht, Holland/Boston, London 1979.

jeszcze pokusie cisłej instytucjonalizacji zada filozofii. Jego stanowisko, o czym b dzie mowa w ko cowych akapitach tekstu, uległo z czasem pewnej modyfikacji w duchu logicystycznym. W artykule zamierzam zaproponowa tak interpretacj wczesnego ujcia Schlicka, która mogła była si rozwin , gdyby jego pogl dy nie nabrały zabarwienia redukcjonistycznego. Zwróc uwag , e przedstawione stanowisko zawiera w formie zal kowej pewne idee, na podło u których powstały najbardziej pr ne nurty współczesnej filozofii inspirowanej, metodycznie lub tre ciowo, szeroko rozumian nauk : filozofia analityczna, neopozytywizm oraz najbardziej współczesne ujcia naturalistyczne. Idee, o których mowa, przy pobie nym odczytaniu rzeczywicie mog prowokowa pokus przyznania filozofii nadrz dnej, „urz dniczej” funkcji wzgl dem nauk szczegółowych, w zakresie b d to oficjalnej wykładni otrzymanych wyników (funkcja wiatopogl dowa), b d jako ródło reguł i norm post powania badawczego oraz oceny warto ci poznawczej proponowanych rozwi za teoretycznych (funkcja reguluj ca). W nast pnej kolejno ci wyka jednak, e uroszczenia tego rodzaju s wbrew pozorom nieuzasadnione: aktywno filozoficzna, cho niejako „samorzutna” i nieodł czna od systematycznej działalno ci poznawczej, nie dostarcza adnego schematu interpretacyjnego czy regulatywnego, który dałoby si stosowa w sposób algorytmiczny.

Główna teza: filozofia jako domena jako ci. Jako rezultat ustanowienia nieprzekraczalnej granicy mi dzy sposobami tworzenia poj w nauce i filozofii Schlick ma nadzieję uzyska wła ciw definicj samej filozofii - to wła nie specyfikacj poj cia i okre lenie zada filozofii stawia sobie autor za główny cel rozwa a . Podejmuj c si tego przedsi wzi cia, Schlick odwołuje si do idei ostatecznego celu, stanu idealnego, abstrahuj c od zastanych praktyk i podziałów administracyjnych mi dzy rozmaitymi dziedzinami akademickimi i dyscyplinami badawczymi. Definicja, któr otrzymamy, b dzie wi c miała charakter analityczny; intencji Schlicka nie mo na odczytywa jako próby separacji praktyk naukowych i rozwa a filozoficznych, co powinno sta si jasne w toku wywodu.

Poszczególne dziedziny nauki, twierdzi Schlick, wydzielane s nie tyle na podstawie konstytuuj cych je zasad czy obowi zuj cych w nich

standardów - te są wspólne wszystkim dziedzinom i dyscyplinom badawczym - ile ze względu na stosowane metody i techniki. Podział wewnątrz nauki wyznaczane są więc, jego zdaniem, w płaszczyźnie *metodologicznej*. Oznacza to, że w nowożytnej nauce to stosowane metody i techniki badawcze determinują sposób docierania do przedmiotów, a tym samym determinują dziedziny odniesienia poszczególnych nauk. Według Schlicka, nauki zajmują się zjawiskami w tej mierze, w jakiej te mają strukturę czasoprzestrzenną i na mocy tej właściwości dają się ujmować *ilościowo*, jako wielkości mierzalne². Ich zadaniem jest wyjaśnienie indywidualnych zdarzeń za pomocą ogólnych praw³. W tym celu, w poszczególnych dziedzinach wyróżnia się pojęcia specyficzne (*intensities*) związane z określonymi wielkościami, jak masa, temperatura itp., wskazując wzajemne, ilościowe, najczęściej funkcyjne relacje między nimi oraz metody pomiaru wartości zadanych funkcji. Postęp nauk, zdaniem Schlicka, polega na stopniowej redukcji pojęć specyficznych - czy to rodzajów naturalnych - poprzez wykazanie fizykalnego ufundowania pewnych wielkości w innych wielkościach. Dla kontrastu filozofia jest, ściśle rzecz biorąc, bezprzedmiotowa w tym sensie, że jej przedmiotem jest świat jako całość, dlatego nie daje się, jak dowodzi tego Kantowska *Dialektyka transcendentálna*, uprzedmiotowi⁴. Filozofia, można powiedzieć, nie ma możliwości wytwarzania przedmiotów i w tym sensie zależy od ustaleń nauki. Obejmuje to, co nie daje się już wyrazić ilościowo; nie bada przebiegu zdarzeń w czasie i przestrzeni, lecz jest analizą w zakresie tego, co wspólne różnym naukom, dotyczy znaczenia stosowanych w nauce pojęć. Konstatacja taka skłania ostatecznie Schlicka do wniosku, że działalność filozoficzna służy kształtowaniu ogólnego wiatopoglądu na bazie wyników otrzymanych w ramach nauk szczegółowych.

„...but to understand means to reduce to relationships governed by law, or since strict lawfulness implies what is universal and valid without exception, to subsume the single event under a universal law, to present it as a special case of the latter” (tamże, s. 26). “Only in so far as a discipline teaches us to understand in this fashion, and provides us with insight into necessary connections does this deserve the name of a science in a strict sense” (tamże, s. 26).

³ Tamże, s. 27.

⁴ Zob. też M. Schlick: *The Present Task of Philosophy*, w: “Philosophical Papers”, dz. cyt.

Aby nie umknęły nam zasadnicze idee leżące u podstaw omawianego rozróżnienia, kilka kwestii należy dojąć, oddzielając od siebie zagadnienia fundamentalne od tych historycznie przygodnych, a więc będących wyrazem stanu wiedzy obowiązującego w momencie powstawania omawianego tekstu. Przede wszystkim trzeba dokładnie określić, co dokładnie oznacza rozróżnienie na rozważania zorientowane ilościowo i jako ciowo.

Zgodnie z główną tezą tekstu, domeną filozofii są te aspekty rzeczywistości, które nie dają się mierzyć. Schlick buduje swoją argumentację w drodze, między innymi, polemiki z redukcjonistycznym projektem psychofizyki Gustava Fechnera. Podkreśla tak, że w badaniu naukowemu nie podlegają do wiadzenia, jak wrażenia zmysłowe rozpatrywane od strony ich jakości, czy jak powiedzieliby my dzisiaj, jakościów, czyli nie dające się rozbić na czynniki pierwsze i przedstawiane jako kombinacja swoich części. Rzecz nie w tym, że wrażenia to jakiś specyficzny, nieuchwytny naukowo rodzaj przedmiotów; chodzi raczej o to, że treści intensywno związane są skorelowane ze zjawiskami fizycznymi: natężeniem bodźca, specyfiką biologicznego podłoża itp., ale przy tym do tych ostatnich nieredukowalne.

Wydaje się jednak, że przykład psychofizyki może być nieco mylący⁵ - Schlickowi udaje się jedynie dowiedzieć, że pewne aspekty świata fizycznego nie poddają się w pełni naukowemu rozbiórkom, co jednak samo w sobie nie upoważnia, aby nadać im filozoficzny rangę. Mowa jest tu o jakościach pojmowanych jako subiektywne wrażenia, a to jest zwyczajnie nie do pogodzenia z promowanym przez Schlicka ujęciem filozofii jako dziedziny nie tyle przede wszystkim, ile intersubiektywnie komunikowalnych i poddających się krytyce rozważań⁶. Dzisiaj jednak możemy rozważyć inne przypadki, lepiej obrazujące propozycję Schlicka. Rozpatrzmy w pierwszej kolejności model wiadomości zaproponowany

⁵ W tekście z 1937 roku, do którego jeszcze wrócę, tego typu jakości wrażeniowe są ujmowane po prostu jako niepodatne na filozoficzną analizę dane wiadomości (M. Schlick: *Zwrot w filozofii*, przeł. Golański (imięcia nie podano), w zbiorach Katedry Historii Filozofii UW, Warszawa 1957).

⁶ Gdyby my mieli znaleźć tego typu jakości jak domenę, byłyby nią raczej sztuka niż filozofia.

przez zespół badawczy neurofizjologa Antonio Dainasio. Został on opracowany w ciętym powi zaniu z przeprowadzonymi badaniami: eksperymentami psychologicznymi oraz obrazowaniem mózgu za pomoc rozmaitych, wysoce wyspecjalizowanych narz dzi badawczych, opartych na pomiarach dokonanych w czasie wykonywania okre lonych czynno ci umysłowych przez pacjenta zmian nat enia potencjału elektrycznego na powierzchni skóry (EEG), czy te promieniowania elektromagnetycznego uprzednio wzbudzonych j der atomów tkanek (rezonans magnetyczny) itp. Sama teza, i wiadomo jest obrazem umysłowym wy szego rz du, odwzorowuj cym relacj mi dzy obiektem i organizmem - to znaczy, jest rejestratorem zmian, jakim podlega organizm w wyniku interakcji z obiektem - poza swoim aspektem operacyjnym, ma te wymiar filozoficzny⁷. Cho trafno powy szej obserwacji jest inspirowana i poparta szerok wiedz na temat funkcjonowania mózgu - a ci lej, jego rozmaitych dysfunkcji - oraz licznych obserwacji ludzkich zachowa , omawiane uj cie wiadomo ci to przede wszystkim okre lona konstrukcja intelektualna, determinuj ca sens przeprowadzonych procedur oraz zaobserwowanych zachowa , maj ca przeło enie na wiele ró nych rozstrzygni intelektualnych, tak naukowych, jak i filozoficznych. Słu y ona eksplikacji pewnego poj cia, inkorporuj c i porz dkuj c zastane intuicje, a zarazem je koryguje. Mo na oczywi cie dalej bada ilo ciowo, jak owa relacja mózg - organizm - rodowisko zmienia si w czasie i pod wpływem okre lonych czynników (wspomniane dysfunkcje), sama charakterystyka poj cia wiadomo ci nie jest jednak czasoprzestrzennie zrelatywizowana. Mówi c jeszcze inaczej: poj cie wiadomo ci mo emy traktowa operacyjnie, wtedy jednak nasze uj cie, cho zdecydowanie bardziej precyzyjne, jest nieuchronnie cz stkowe, lub kosztem pomini cia pewnych szczegółów analizowa je od strony jako ciowej. Z rozstrzygni Schlicka wynika, i oba te procesy s z punktu widzenia efektywno ci poznawczej niezb dne: oba rodzaje analiz musz si wzajemnie przeplata , aden nie mo e by wyeliminowany, ani nie powinien zyskiwa trwałej przewagi nad drugim.

⁷Zob. np. A. Damasio: *Tajemnica wiadomo ci*, przeł. M. Karpi ski. Pozna 2000.

Podobnie dwuaspektowo ci charakteryzują się oczywiście wszystkie pojęcia stosowane w nauce⁸. Jak zauważa sam Schlick, również czas i przestrzeń posiadają *aspekt* jakościowy⁹. Na przykładzie szczególnej teorii względności możemy na to spojrzeć następująco: jako teoria naukowa STW pozwala modelować mechanizm czasoprzestrzennego przebiegu zjawisk w określonej skali, jednocześnie nie sama stanowi nierelatywizowalny model czterowymiarowego kontinuum czasoprzestrzennego, otrzymany jako wynik rozstrzygnięć jakościowych. Powtórzmy więc: sednem przedstawionej argumentacji jest przekonanie, że wiedza opiera się na dwóch filarach. Jednym jest analiza i operacjonalizacja przedmiotów do wiadomości, drugim przebiegająca równoległe, pojmowana holistycznie - obejmująca rozmaite dziedziny nauki oraz pozanaukowe - intuicje, eksplikacja treści tych pojęć.

Wobec twierdzenia, że nauki zajmują się tym, co daje się sprowadzić do relacji ilościowych, możemy z obecnej perspektywy wysunąć kolejne zastrzeżenie. Po pierwsze, możemy kwestionować tezę, że w naukach przyrodniczych rzeczywiście zawsze uzyskujemy jednoznaczny pomiar badanych wielkości. Po drugie, możemy zwrócić uwagę, że wiele uznanych dyscyplin badawczych, jak biologia i nauki humanistyczne, z natury nie posiadają charakteru ilościowego, a tym samym, w świetle rozróżnienia Schlicka, ich status naukowy ulega unieważnieniu. Jest to o tyle problematyczne, że wedle powszechnie podzielanych standardów oceny tezy filozoficznych, dana definicja naukowości nie może zostać zaakceptowana, jeżeli prowadzi do podważenia naukowego charakteru pewnych paradygmatycznych przypadków osiągnięć naukowych.

Aby odpowiedzieć na te wątpliwości, należy rozważyć łącznie dwie, wzajemnie się dookreślające cechy działalności naukowej, które Schlick uznaje za podstawowe warunki naukowości. Są nimi: koncentracja na

⁸ Por. R. P. Feynman, R. B. Leighton, Sands: *Feynmana - wykłady z fizyki*, przeł. R. Gajewski, Z. Królikowska, Butle. Grynberg, T. Butler, tom I, wydanie szóste. Warszawa 2007, s. 183-186. Ten aspekt nauki podkreśla też N. Maxwell, wprowadzając pojęcie hipotetycznego esencjalizmu, zob. N. Maxwell: *Comprehensibility of the Universe*, Clarendon Press. Oxford 1998. Podobne rozróżnienie jest motywem przewodnim interpretacji Kantowskiej *Krytyki czystego rozumu* w wykonaniu M. Heideggera: *Kant a problem metafizyki*, przeł. B. Baran. Warszawa 1989.

⁹ M. Schlick: *The Boundaries...*, s. 30.

badaniu przebiegu zjawisk w czasie i przestrzeni oraz dążenie do ucywnienia pojmwalnymi *indywidualnych* zdarze , nie za przedło enia *ogólnych* zasad; te ostatnie, traktowane *in abstracto*, uznaje si za poznawczo i heurystycznie bezu yteczne. Z tych dwóch zało e nale y wyci gn wniosek, e domen nauki s nie tylko potencjalnie mierzalne wielko ci, ale ujmowane w całej swej rozmaioci przyrodnicze procesy, ró ne sposoby zachowania pewnych przedmiotów pod wpływem rozmaitych bod ców; nauk , innymi słowy, interesuje rzeczywisto w sposobie jej przejawiania si ; wielopitrowa struktura i dynamika wiata fizycznego, o ile ta daje si sprowadzi do relatywnie prostych elementów i powi za mi dzy nimi. Zwró my uwag , i taki pogl d nie upowa nia do twierdzenia, e nauka ma jakie granice, zakłada jedynie, e przedmiotem nauki jest uporz dkowana pojciowo i zoperacjonalizowana do wiadzalnie ró norodno zjawisk, a nie rzeczywisto pojmwana jako niezró nicowana wewn trznie cało . Wła ciwszym byłoby powiedzie , e odkrywanie własno ci rzeczywisto ci fizycznej przez nauka ma raczej charakter *stopniowy* ni *ograniczony*. Z takiej perspektywy nale y, moim zdaniem, rozpatrywa ró dła polemiki Schlicka z konstatacj przypisywan Rickertowi¹⁰, w my l której nauka d y do odkrycia fundamentalnych, najbardziej ogólnych zasad rz dz - cych wiatem fizycznym. Schlick nie przeczy, e nauka opiera si na uniwersalnych prawach - formuła Rickerta jest, według niego, o tyle nieodpowiednia, e celem nauki jest wyja nienie konkretnych zjawisk, a nie po prostu uj cie pryncypiów nie daj cych szczegółowego wgl du w mechanizmy przyrodnicze. W tym punkcie analizowany pogl d daje si pogodzi z nawijuj c do ustale Pierre Duhema czy Henri Poincare wyrafinowan , wykraczaj c poza wskie doktryny empiryzmu, koncepcj nauki nakazuj c postrzega fakty naukowe jako stałe, reprodukwalne laboratoryjnie korelacje mi dzy okre lonymi parametrami, b d ce tre ci praw¹¹. Dokonana przez Schlicka analiza roli pomiaru w

¹⁰ M. Schlick: *The Boundaries...*, s. 27.

¹¹ Współczesn eksplikacj takiego ujcia mo na znale w monografiach C. Dilwortha, zob. tego *Scientific Progress. A Study Concerning the Nature of the Relation between Successive Scientific Theories*. Kluwer, Dordrecht 1994; *The Metaphysics of Science. An Account of Modern Science in Terms of Principles, Laws and Theories*. Kluwer, Dordrecht 1996.

nauce nie promuje naiwnego empiryzmu i *de facto* opisuje badania naukowe jako proces do wiadczalnego wytwarzania przedmiotów (kontrolowanego wywoływania faktów naukowych), daje się te rozszerzy na wszelkie procedury laboratoryjne.

Trzeba mieć również na uwadze, że powyższe rozstrzygnięcia dotyczące roli pomiaru stanowią egemplifikację podanych warunków naukowości, lecz nie wyczerpują ich treści. Na poziomie fundamentalnym, istotą omawianego stanowiska stanowi przekonanie o roli nauki w wyjaśnianiu konkretnych procesów, nie zaś to, że ma ona rzekomo nieograniczony możliwości dokonywania jednoznacznych przewidywań. Konstatowany przez współczesną naukę fakt, iż istnieją w przyrodzie zjawiska (układy chaotyczne, struktury fraktalne) na tyle dynamicznie czy strukturalnie złożone, że nie podlegają precyzyjnemu pomiarowi, oraz poziomy rzeczywistości, w których precyzyjny pomiar jest wykluczony na mocy samych praw w nich obowiązujących (mechanika kwantowa), nie stoi w konflikcie z dokonanymi ustaleniami. To, że nauka ma charakter *ilościowy*, powtórzmy raz jeszcze, według proponowanych u Ciebie oznacza przede wszystkim koncentrację na relacjach czasoprzestrzennych, czasoprzestrzennym przebiegu zjawisk; nauka bada określone procesy, korzysta z określonych modeli (z matematycznymi *włócznie*) i technik do wiadczalnych. Mieszczą się w niej więc zarówno badania układów, w których cięsty pomiar i predykcje są wykluczone, jak i na przykład nieredukowalne do praw ilościowych nauki biologiczne, w tej mierze, w jakiej pozwalają one za pomocą określonej metodologii i z rosnącą precyzją ledzi rozmaite procesy. Przykładem badania nad mechanizmami kodowania informacji genetycznej, jej transkrypcji, przekładu, budowy białek itd.

Była już mowa również o wątpliwościach związanych ze statusem tzw. nauk humanistycznych i społecznych. Schlick *expressis verbis* i w zgodzie z poczynionymi przez siebie założeniami zaznacza¹², że filozofii nie da się sprowadzić do nauk tego typu; granicy między filozofią i nauką nie można przeprowadzić po linii nauki cięste - nauki humanistyczne. Czym więc jest, zgodnie z omawianym ujęciem, szeroko pojęta

¹²M. Schlick: *The Boundaries...*, s. 38.

humanistyka? Jednym ze sposobów wyjaśnienia kłopotliwej, nie tylko w wietle ustale Schlicka, kwestii statusu nauk humanistycznych jest strategia zaproponowana przez Nicholasa Maxwella, polegająca na pojęciowym odróżnieniu eksperymentalnie zorientowanej nauki w sensie wiskim (cisłym) i badania akademickiego (*academic inquiry*), obejmującego jak dy zorganizowany, systematyczny namysł nad określonym obszarem czy aspektem rzeczywistości, w wymiarze instytucjonalnym odpowiadający pojęciu dyscypliny badawczej, lub interdyscyplinarnej wiżki dyscyplin podporządkowanej określonemu pytaniu badawczemu¹³. Pojęcie badania jest z pewnością przydatne dla dookreślenia statusu i specyfiki działalności filozoficznej w tej mierze, w jakiej ta jest częścią humanistyki, s dz jednak, e nie pokrywa się ono z klasyfikacją przedstawioną przez Schlicka. Przede wszystkim należy pamiętać, e dystynkcja nauka - filozofia ma charakter bardziej fundamentalny, analityczny, a więc jej trafność nie może być oceniana pod kątem zgodności z adn, obowiązuje w momencie sformułowania tekstu czy obecnie, klasyfikacją nauk. Z rozstrzygnięcia Schlicka wypływa raczej wniosek, e to, co dziś rozumiemy przez nauki społeczne i humanistyczne, stanowi po części nauki w eksplikowanym rozumieniu, po części za badanie akademickie w sensie Maxwella. W ramach socjologii, na przykład, mamy do czynienia zarówno z rozważaniami dotyczącymi konkretnych, przebiegających w różnych obszarach życia i pod wpływem różnych bodźców procesów i zachowań społecznych, w skali mikro i makro, z użyciem metod zarówno ilościowych i jakościowych (modele)¹⁴, jak i aktywności intelektualnej skierowanej na stworzenie schematów wyjaśniających, eksplikacji nowych pojęć takich, jak struktura czy zmiana społeczna.

Doskonałym przykładem tego typu wewnętrznego rozdwojenia jest jzykoznawstwo. Warto w tym miejscu bliżej przyjrzeć się stanowisku, jakie w sprawie statusu tej dyscypliny zajął swego czasu George Steiner. W swoim monumentalnym, wręcz brawurowym przedsięwzięciu badawczym próbcałociowego ujęcia problematyki przekładu, Steiner stawia

¹³ Por. N. Maxwell: *From Knowledge To Wisdom*, drugie wyd. Pentire Press., London 2007.

Zob. te H-O. Apel: *Understanding and Explanation: A Transcendental-Pragmatic Perspective*. MIT Press, Cambridge, Massachusetts, London 1984.

tez, te badania językoznawcze w gruncie rzeczy nie zasługują na miano dyscypliny naukowej i z wszelkim prawdopodobieństwem nigdy takiej nie ukonstytuują¹⁵. To bardzo istotne spostrzeżenie, jest ono jednak słuszne jedynie z grubsza, wyłecznie na tle specyfiki szeroko zakrojonego projektu Steinera i przy bardzo rygorystycznym ujęciu standardów naukowości; jako takie wymaga ono doprecyzowania. Steiner wymienia niektóre z przeszkód na drodze do unaukowania językoznawstwa:

„(...) nie posiadamy roboczego modelu podstaw neurochemicznych i historycznej etiologii mowy ludzkiej. Nie dysponujemy danymi antropologicznymi dotyczącymi przyczyn lub chronologii jej tysiącokrotnego zróbnicowania. Nasze modele procesów uczenia się i pamięci są pomysłów, lecz zarazem opierają się na najbardziej wstępnych domysłach. Nie wiemy prawie nic o organizacji i przechowywaniu różnorodnych języków w samym umyśle. Jak zatem «teoria przekładu», rozumiana w jakimkolwiek rygorystycznym sensie, mogłaby być w ogóle możliwa?»¹⁶.

Wyrażenie „w rygorystycznym sensie” wydaje się tutaj kluczowe. Jeśli teoria języka miałyby być całościową i kompletną teorią, zdaje się twierdzi Steiner, musiałaby stanowić w pełni wyartykułowany zbiór praw obejmujący weryfikowalne empirycznie reguły generowania wypowiedzi językowych w różnorodnych kulturach i u różnorodnych jednostek ludzkich, stanowiący podstawę do sformułowania powszechnie obowiązujących, zautomatyzowanych procedur przekładu. Problem w tym, że żadna ze znanych teorii, nawet na gruncie tzw. nauk ścisłych, nie spełnia takich warunków; przekonanie, iż teoria naukowa winna móc zostać konkluzywnie do wiadczalnie zweryfikowana, a jej możliwości predykcyjne by tak potężne, aby mogła ona stać się niezawodnym algorytmem działania, ze względu na omówionych nie jest dziś obowiązującym standardem. Twierdzenia Steinera nie należy więc rozumieć jako wyrazu przekonania, że badania nad językiem są z gruntu nienaukowe - precyzyjnie temu już sama różnorodność i rozstrzygnięcia naukowych, na które autor się powołuje. Językoznawstwo jako nazwa zbiorcza, określająca całość wielu dyscyplin i metodologii badań empirycznych - antropologicznych, neurofizjologii, kognitywistyki itd. - bez względu na stopień

¹⁵ G. Steiner: *Po wie y Babel*, przeł. O. W. Kubański. Kraków 2000, s. 402.

¹⁶ Tamże.

zaawansowania poszczególnych z nich, jest faktem, którego Steiner nie kwestionuje. Zauważmy, że trudno z określeniem statusu dyscyplinarnego językoznawstwa wynika nie z braku metodologicznych i teoretycznych podstaw, przeciwnie wręcz, ma swe źródła w teoretycznym i metodologicznym bogactwie, czyli po prostu w nieuchronnej interdyscyplinarności. W dzisiejszej nauce powstają i są stale udoskonalane, m.in. empirycznie weryfikowalne modele pamięci, co w świetle analizowanego stanowiska jest dokładnie tym, czego potrzebujemy, aby móc określić daną działalność mianem naukowej. Należałoby odróżnić dwie, w praktyce nawzajem się przenikające pytania i procedury. Językoznawstwo, rozumiane jako nazwa zbiorcza, obejmująca rozmaicie wyprofilowane przedsięwzięcia badawcze podporządkowane pojęciu języka, można, w świetle prezentowanego stanowiska, uznać za grubszą naukę. Samo jednak pytanie o naturę języka i komunikacji nie daje się w ten sam sposób „dyscyplinować”; jest ono po prostu pytaniem filozoficznym, które, choć stawiane w kontekście obecnie obowiązującej wiedzy naukowej, nie może być metodami nauk bezpośrednio rozstrzygnięte. Jest ono pytaniem ściśle związanym z ustaleniami nauk szczegółowych, ale do nich nieredukowalnym. Sam Steiner stawia i broni właśnie te filozoficzne: pojęcie języka jest nieodłączne od pojęcia komunikacji; każdy przekład jest w istocie interpretacją; akty interpretacji nie są za jedynie jednym ze sposobów wykorzystania języka, lecz stanowią o jego istocie. Obrona przytoczonej grupy tezy, jak wspominałam, odbywa się w ścisłym związku z najbardziej aktualnymi rezultatami badań naukowych i osiągnięciami dyscyplin akademickich, jak kognitywistyka i teoria literatury, oraz w kontekście zastanych, historycznie ukształtowanych praktyk i technik przekładu. Mimo to jednak promowana przez Steinera koncepcja języka, choć ściśle związana z odkryciami nauki, nigdy nie będzie teorią naukową. Językoznawstwo pojmowane jako rozważania nad istotą języka rzeczywiście nie stanie się nigdy samodzielny dyscypliną badawczą, ponieważ jest zbyt wielokrotne, aby możliwe było sformułowanie na jego podstawie jednoznacznego pytania badawczego, mogącego stanowić podstawę dla ściśle określonego programu badawczego. Pytanie o naturę i funkcję języka, rozproszone w różnorodnych dziedzinach, a przy tym nie wyczerpujące się w osią-

ganych w nich wynikach, zró nicowanych historycznie, kulturowo i indywidualnie przejawach u ycia j zyka, jest doskonałym obrazem unikatowo ci zagadnie filozoficznych, przy jednoczesnym ich nierozdzielalnym powi zaniu z nauk . Widzimy w tym miejscu dokładnie, e istnie musi jaka analiza wy szego rz du, wykraczaj ca swym zasi - giem poza ustalenia wybranych nauk szczegółowych, która jednocze nie oddziałuje na nauk prowokuj c swoimi rozstrzygni ciami kolejne specjalistyczne badania, i tak w niesko czono , owa „nadwy ka” jest bowiem nieusuwalna.

Ogólnie rzecz bior c, wyró nikiem badania naukowego jest eksplo racja rozmaitych uwarunkowa i współzale no ci mi dzy ró nymi aspektami i poziomami rzeczywisto ci. Poznanie naukowe jest z zasady niekompletne i rozwojowe, jako e problemy badawcze s niesko czenie „podzielne”; w razie niepowodzenia pewnego projektu badawczego, wyj ciowy problem zwykle, z czasem, ulega przeformułowaniu, daj c asumpt do powstawania nowych gał zi, dyscyplin, projektów. Cz sto przytaczanym przykładem takiego relegowania pyta naukowych jest problem widzenia, który od staro ytno ci był przedmiotem docieka „psychologii”. Pierwszy realny post p osi gni to dopiero po powstaniu optyki Kartezja skiej; wówczas procesy widzenia stały si przedmiotem bada fizyki (ci lej fizjologii podporz dkowanej, zgodnie z programem kartezja skim, fizyce). Dzisiaj mo na powiedzie , e problem powrócił na łono bada o człowieku jako przedmiot bada neurofizjologii, nauki o mózgu, a tak e psychologii (zaburzenia postrzegania pod wpływem czynników psychicznych), z tym zastrze eniem, e wszystkie te dyscypliny bazuj na osi gni ciach dyscyplin bardziej podstawowych. To z kolei zwi zane jest z przemian filozoficzn pozwalaj c postrzega człowieka jako cz przyrody. Podobnie rzecz ma si z klasycznie filozoficznym problemem wiadomo ci. Zagadnienie to, zarzucone wraz z pojawieniem si w pozytywistycznie zorientowanej, eksperymentalnej psychologii w XIX wieku, pó niej blokowane przez behawioryzm i jego rozmaite odgał zienia, pod koniec XX wieku powróciło na scen naukow , głównie za spraw bada wspomnianych ju Damasio.

Podane przykłady pokazuj e proces unaukowiania problemów filozoficznych nie prowadzi do eliminacji filozofii przez jej „rozkład”,

ponieważ, jak widać, nie zauważono, filozoficzne pytania są źródłem dystynkcji i rozstrzygnięć pojęciowych, bez których uprawianie nauki jest niemożliwe. Krótko mówiąc, w prezentowanym ujęciu, na całościowy obraz ludzkiej działalności poznawczej składają się, z jednej strony, procedury naukowe, których natura leży w ciężej, drobiazgowym sprowadzaniu problemów wyjątkowych do zagadnień prostszych i bardziej podatnych na analizę, z drugiej zaś, z dociekaniem filozoficznymi, bardziej ciekawymi próbami uchwycenia całości do wiadczenia w różnych jego wymiarach. Nauka dzieli uniwersum możliwości do wiadczenia na podległe możliwości prostym prawom obszary i metodom badawczym poziomy, dziedziny, filozofia zaś dąży do wskazania, że wszystkie wydzielone w ten sposób części są aspektami tej samej, wewnętrznie zróbnicowanej rzeczywistości. Filozofia, krótko mówiąc, wyznacza perspektywę rozpatrywania poszczególnych osiągnięć nauki, umożliwia eksplicację ich sensu oraz tropienie wzajemne odniesień.

Filozofia jako niezbywalny moment poznania. Zgodnie z analizowanym stanowiskiem Schlicka, w najbardziej podstawowym sensie, nauki i filozofia po rewolucji naukowo-technicznej należy postrzegać nie jako różne dziedziny, rywalizujące ze sobą ze względu na roszczenia do poznawczej wartości, lecz jako komplementarne *modi* aktywności umysłowej człowieka. Nauka to nic innego, jak tylko zbiór czynności związanych z rozwijaniem problemów poznawczych, intelektualnych. Z pewnymi zastrzeżeniami można uznać, że kategoria nauki wyczerpuje się w ujęciu *nauki normalnej* w sensie Kuhna - działalność naukowa polega na zastosowaniu uznanych wzorów (schematów) wyjątkowo do konkretnych przypadków poprzez dokonywanie odpowiednich przekształceń matematycznych, oraz eksperymentalnego, zaś po redukcji aparatury laboratoryjnej, odtwarzania przedmiotów do wiadczenia, i następnie sprawdzania zgodności otrzymanych wyników z przewidywaniami testowanego modelu. Co więcej, jak starałam się wykazać, rozpatrywane z punktu widzenia elementarnych przesłanek stanowisko Schlicka pozostaje w mocy również w odniesieniu do dziedzin, w których, z różnych powodów, nie stosuje się (cisłych) procedur pomiarowych. Eksplicowanie idei naukowości i jej powiązanie z działalnością filozoficzną jeszcze lepiej niż ekspozycja Kuhna wydaje się egzemplifi-

kowa Philipa Kitchera koncepcja *schematów wyja niaj cych*, dla której główną inspiracją były nauki biologiczne. Schematy, odpowiedniki systemów teoretycznych, na które składają się podatne na uciążliwy i rewizyjny wzorzec, są określane jako dopuszczalne w danej dziedzinie sposoby wnioskowania i argumentacji¹⁷, wyrażają pewne zasady prowadzenia szczegółowych badań. W toku działalności naukowej symboliczne schematy przekształcają się tak, aby odnosiły się do konkretnie badanych zjawisk (dziedziny rzeczywistości i jej konkretnych, metodologicznie wyznaczonych wycinków). W wyniku zastosowania tego rodzaju procedur okazuje się, że znane schematy z jakich względów, w jakim obszarze przestają się sprawdzać, co przede wszystkim wymaga zastąpienia ich schematami bardziej rozbudowanymi, które są jednocześnie w tym sensie bardziej ujednolicone, a wskazują powiązania pomiędzy różnymi dyscyplinami i dziedzinami. Otrzymujemy w rezultacie podobny obraz do naszkicowanego w *Strukturze...*, lecz pozwalający wyrazić dostrzeżenie jedno i to samo poznanie naukowe. Istotne jest to, że, podobnie jak u Kuhna, schematy nie są po prostu *prawami*, lecz włącznie wzorami użycia tych ostatnich.

Zgodnie z zarysowanymi perspektywami, o ile funkcji nauki jest stosowanie praw do badania przebiegu zjawisk, o tyle filozoficznymi określibyśmy te działania intelektualne, które mają na celu wydobycie i zobowiązanie niesionych przez stosowane procedury rozwiązywania problemów badawczych, eksplikację sensu pojęć obecnych w używanych schematach wyjaśniania. Filozofia może natomiast w związku z tym rozumieć jako rodzaj aktywności intelektualnej, będącej, w szerokim sensie, analizą pojęć. Nie jest to jednak analiza w takim sensie, w jakim ujmował ją neopozytywizm, nie posługuje się ona z góry wyznaczonymi, ważnymi we wszystkich dziedzinach i na wszystkich stadiach rozwoju nauki modelami języka czy uniwersalnymi ważnymi normatywnymi metodologiami. Rozważania filozoficzne *wychodzą* od zastanych pojęć, jednak ich znaczenie współdeterminowane jest sposobami implementacji w poszczególnych procedurach badawczych oraz odniesieniami do pojęć występujących w ramach innych dziedzin i dyscyplin. Trzeba

¹⁷ Ph. Kitcher: *The Advancement of Science. Science without Legend, Objectivity without Illusions*. Oxford University Press, New York-Oxford 1993, zwł. s. 82 i n.

uzna, że analiza konceptualna nigdy nie prowadzi do eksplikacji ostatecznej, lecz jest działalnością stale towarzyszącą nauce i stale się pod jej wpływem przeobrażającą. Od tego typu działalności nie powinniśmy oczekiwać po prostu recenzji rozpatrywanych rozwiązań teoretycznych z punktu widzenia wyidealizowanych standardów naukowych; należy raczej spodziewać się ujawnienia istniejących braków, luk i nieścisłości, a w ślad za tym powstania nowych, bogatszych modeli badanych zjawisk i bardziej rozbudowanych schematów wyjaśniania. Rozwiązanie tak zarysowanej struktury nauki może dojść do jeszcze jednej interesującej konkluzji. Okazuje się bowiem, że same prawa nauki, wyrażające elementarne zależności między zjawiskami występującymi w wyróżnionych obszarach rzeczywistości, wbrew klasycznym koncepcjom nauki (pozytywizm, neopozytywizm, falsyfikacjonizm), w gruncie rzeczy nie należą do nauki! Słone w istocie fundamentalnymi zasadami wyznaczającymi poszczególne „warstwy” (czy poziomy) świata fizycznego i tym samym dostarczającą kategoryzacji konstytuujących poszczególne dziedziny przedmiotowe, dyscypliny czy projekty badawcze, nie determinują kształtu podstawowych jednostek, w ramach których prowadzone są badania. Do określenia tych ostatnich konieczne jest wyodrębnienie względnie autonomicznych systemów oddziaływania, skonstruowanych z zastosowaniem odpowiednich wzorców wyjaśniania, heurystyk, technik dokonywania odpowiednich przekształceń oraz dobór odpowiedniej aparatury do wiadczalnej lub, szerzej, metodologii. Dopiero wówczas możemy zacząć mówić o nauce. Uczony, będący autorem przełomowych odkryć *teoretycznych*, porusza się w obszarze tego, co filozoficzne, *de facto* uprawia więc filozofię. Analiza filozoficzna w omawianym sensie, niezależnie od tego, czy poprzedza, współwystępuje z odkryciem czy też jest względnie wtórna¹⁸ - jawi się jako konieczna dla ugruntowania nowopowstałej teorii. W krytycznych momentach konstytucji i dekonstrukcji dyscyplin badawczych tego typu

¹⁸T ostatni może liwo konstatuje Kulm, opisując zjawisko prowadzenia prac badawczych w ramach dyscyplin nie mających jasno określonych ontologii (por., *Postscriptum*, w: tego: *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Krahelska. Warszawa 2001, s. 310 in.) Można powiedzieć, że prawa-zasady mogą być zakładane *implicite*; ich odkrycie jest w istocie osiągnięciem nie tyle naukowym, ile filozoficznym.

aktywno niew tliwie ulega intensyfikacji. Nic nie zmusza nas jednak do uznania za Kühnem, e potrzeba analizy filozoficznej daje o sobie zna jedynie w tych okresach. Mo emy natomiast si spodziewa , e filozoficzny ferment zwi ksza kreatywno , pobudza do formułowania nowych rozwi za , co tłumaczy mi dzy innymi cz sto wyst puj ce w takich okresach zjawisko odkry równoczesnych. Nale y si spodziewa , i uwa na eksplikacja poj wykraczaj ca poza reguły aplikacji do rozwi zywania konkretnych problemów badawczych, badaj ca ich dalekosi na implikacje, prowadzi w ko cu do rekonstrukcji granic mi dzy poszczególnymi dziedzinami nauki i powstawania nowych dyscyplin.

Z prezentowanego uj cia wynika, e filozofia jest, z jednej strony, aktywno ci autonomiczn i unikatow , z drugiej za , endogenicznie zwi - zan z szeroko rozumianymi naukami, którym jako jedynym przypisuje si moc wyznaczania i konstytuowania - w sensie do wiadczalnym - obiektów. Wi cej nawet: pod aj c dalej wskazanym tropem mo emy powiedzie , e filozofia jest nieuchronnie rozproszona po ród nauk *sensu stricto*. Schlick zwraca uwag , e cho z punktu widzenia *stanu idealnego*, nauka i filozofia s nieprzekraczalnie od siebie odgradzone, to w praktyce nauka nieuchronnie opiera si na mieszaninie naukowych i filozoficznych punktów widzenia¹⁹. Twierdzenia o wzajemnym uwikłaniu filozofii i nauki, o czym była mowa, nie nale y rozumie temporalnie. Nie chodzi wi c o to, e nauka na obecnym etapie jest „zabrudzona” filozofi i w sposób naturalny d y do „czysto ci”, ale o to, e jako analiza tego, co nieredukowalne i jako ciowe, filozofia stanowi integraln cz praktyki naukowej i pełni wa ne funkcje obja niaj ce i heurystyczne. Krótko mówi c, nauka i filozofia w gruncie rzeczy dysponuj t sam siatk poj ciow , lecz u ywaj poj na ró ne sposoby, inaczej - to jest, z ró nych perspektyw - tworz c i eksplikuj c ich tre . Mo na te powiedzie : filozofia i nauka, u ywaj c tych samych poj inaczej i do innych celów, wzbogacaj si nawzajem.

Przedstawiony system zale no ci mi dzy poszczególnymi elementami struktury wiedzy oraz stosowanymi procedurami dobrze tłumaczy tez Schlicka mówi c , e nauka nie jest nakierowana na poznanie podstawowych zasad, lecz poszczególnych zjawisk. Nauka uprawiana jest w

19

M. Schlick: dz. cyt., s. 31.

odniesieniu do zasad, formułowanie zasad jest natomiast, *ex definitione*, domen filozofii. Zasady nie są odkrywane bezpośrednio, za pomocą jakichś domniemych filozoficznych metod, lecz jedynie w ścisłym związku z praktykami naukowymi - czy szerzej - po prostu życiowymi, jako że zasady tkwią we wszelkich mniej lub bardziej wyrafinowanych strategiach rozwiązywania problemów.

Uwagi końcowe. Przeprowadzone analizy uwidaczniają, że niezbywalna filozofii oraz jej dyscyplinarna autonomia nie musi się wiązać z postulowaniem istnienia jakichś przedmiotów samoistnych, a niepodatnych na doświadczenia. To, co staje się przedmiotem analiz filozoficznych, jest konstytuowane za pomocą metody *stricte* naukowych, czy bardziej ogólnie, w ramach rozmaitych praktyk życiowych²⁰. Spostrzeżenie to nie jest jednak w żadnym razie równoznaczne z uznaniem filozofii za działalność czysto receptywną i nie oznacza jej redukcji do funkcji czysto rekonstrukcyjnych. Jak przekonywałam, filozoficzne pojęcia, będące wyrazem milcząco przyjętych założeń i presupozycji rozmaitych, w tym naukowych praktyk, mają z konieczności charakter projektujący i antycypujący przyszłe odkrycia. Filozoficzna refleksja może dyskursywnie „wytworzyć” za pomocą nowych pojęć nowe obiekty, te jednak muszą wtórnie podlegać doświadczałnej operacjonalizacji, to za jest już domeną szeroko rozumianej nauki.

Na mocy zaprezentowanej definicji filozofii wykluczyć należy najbardziej popularne specyfikacje jej zadań, których właściwością jest to, że burzą równowagę na linii nauka - filozofia. Schematycznie rzecz ujmując, jeśli założymy asymetryczną relację nadrzeczności między obiema dziedzinami rozważań, rysują się przed nami trzy możliwe stanowiska. Po pierwsze, możemy uznać, że filozofia jest nadrzędna względem nauki w tym sensie, że jest od niej niezależna i stanowi źródło alternatywnego, w pewnych aspektach uprzywilejowanego względem poznania naukowego względu na rzeczywistość. Jednakże wizja filozofii jako próby uchwycenia jakiegoś aspektu rzeczywistości, wskazująca na wzajemne przenikanie się w wymiarze tak synchronicznym, jak diachro-

²⁰ Twierdzenie to, jak wspominałam, można rozszerzyć i mówić o wszelkich praktykach życiowych i związanych z nimi wytworami, o ile przyjmuje się, że twórczo naukowa jest nie do pominięcia.

nicznym, docieka filozoficznych i badań naukowych, uniemożliwia rozumienie filozofii jako samouzasadniającej się całości czy też ontologii, metodologii i aksjologii, ani te, teoretycznie słabsze pojmowanie jej jako zespołu norm prawnych, regulujących postępowanie w rozmaitych dziedzinach aktywności, z aktywności poznawczej²¹.

Po wtóre, możemy filozofii traktować jako podzbiór względem nauki aktywno skierowaną na formułowanie wiatopoglądu bazującego na nauce. Sam Schlick, o czym wspominałam, ujmował filozofii jako aktywno mającą na celu konstruowanie wiatopoglądu na podstawie nauk szczegółowych. Stanowisko to jest w świetle powyższych szczegółowych analiz nieuprawnione ze względu na projektujący charakter filozoficznych pojęć. Aby go bronić, musielibyśmy posługiwać się bardzo słabym, niespecyficznym rozumieniem wiatopoglądu.

Wreszcie możemy założyć normatywność, a nie przedmiotowość wyższą filozofii nad nauki. Otrzymujemy wówczas, poddane krytyce powyżej, stanowisko przypisujące filozofii rolę instancji rozstrzygania sporów. Filozofia w przedstawionym ujęciu nie daje się jednak sprowadzić do normatywnie determinującej nauki metateorii. Dla wiaryszej jasności, promowane rozumienie roli filozofii warto skonfrontować z tezami jednego z ostatnich artykułów Schlicka, dotyczącego zwrotu w filozofii, w którym lini demarkacyjnej między nauką a filozofią próbuje się już wyrazić w po-Wittgensteinowskim schemacie pojęciowym. Zdaje się, że autor był przekonany, iż paradygmat przypisujący filozofii status *formalnej* metateorii dobrze zabezpiecza jej autonomię i stanowi odpowiednią konkretyzację rozumu proceduralnego triumfującego w wyniku rewolucji naukowej nad zdogmatyzowanymi systemami metafizycznymi. W *Zwrocie...*, mającym charakter quasi-manifestu, spotykamy się z następującymi, hasłowo wyrażonymi, dobrze znanymi już dziś ideami.

²¹ Herbert Schnadelbach za istotny wiatopogląd uznaje właśnie owo przekonanie o możliwości przełożenia tez metafizycznych na postulaty aksjologiczne i normatywne, i uznaje je za przejaw irracjonalizmu. Zaakceptowawszy takie ujęcie samienia możemy na powiedzenie, że rozstrzygnięcia Schlicka stanowią zaporę przed irracjonalizmem (H. Schnadelbach: *Rozum i Historia*, przeł. K. Krzemieniowa. Warszawa 2001, s. 69). Analogiczne spostrzeżenia znajdziemy u Maxa Horkheimera, który tak rozumian skłonny do tworzenia wiatopoglądu wiaryszej z właściwym współczesności dążeniem do instrumentalizacji rozumu (zob. tego: *Krytyka instrumentalnego rozumu*. Warszawa 1987).

jedynym źródłem wiedzy są do wiadczone weryfikowalne twierdzenia nauki; filozofia nie jest systemem poznania, lecz aktów, nie formułuje więc przedmiotowo wanych twierdzeń; teorię poznania zastępuje analiza formy wypowiedzi. Co więcej, twierdzi Schlick, filozoficzne eksplikacje mają charakter ostatecznie ugruntowany: „Tak więc po swoim «wielkim zwrocie» filozofia tym dobitniej ujawnia swój charakterystyczny cech: ostateczność”²². Proponowany tu model relacji nauka - filozofia ustanawia hierarchię: na podstawowym poziomie mamy do czynienia z właściwymi poznaniem o charakterze przedstawienia (twierdzenia przedmiotowe), które z kolei posiadają określone formy logiczne, natomiast jest niereprezentowalna (domyślnie: w postaci twierdzenia)²³. Jak poprzednio, filozofia pojmowana jest nie jako system dobrze ugruntowanych twierdzeń, lecz jako domena aktów wyjaśniających, jednak w odróżnieniu od wcześniejszego ujęcia, dopuszczając cegło, a wręcz wymuszając cegło projektujący i antycypujący odkrycia naukowe charakter filozoficznych dociekań, teraz przyjmuje się, iż czynności filozoficzne nakierowane są wyłącznie na eksplikację znaczenia zastanych pojęć i mają moc ugruntowywania tego.

Jako program uprawiania refleksji filozoficznej - to znaczy, wykluczający Wittgensteina wizję filozofii jako domeny milczenia, pozadyskursywnej samoreprezentacji - ujęcie to jest nie do utrzymania. Należy przede wszystkim zapytać, co to znaczy, że filozofia nie formułuje w ogóle żadnych twierdzeń? Akty filozoficzne, jak wszystkie inne, muszą określić nośnik, muszą zostać w pewien sposób wyrażone. Kryształują się w związku z tym dwie możliwości interpretacyjne. Filozofia może być pojmowana jako zbiór twórców nieklasyfikowalnych lingwistycznie, co oczywiście jest nie do pogodzenia z jej obrazem jako formalnego spoiwa prawd naukowych, wyłożonego w postaci określonego systemu aksjomatycznego - ten ostatni musi być przecież traktowany jako zbudowany ze zdań pierwotnych i twierdzeń. Schlickowi chodzi raczej o to, że twierdzenia filozoficzne w tym sensie nie są *sensu stricto* tezami, że nie wyrażają żadnych prawd o charakterze substancjalnym.

²² M. Schlick: *Zwrot...*, s. 7.

²³ Tamże s. 3. Więcej na temat tego typu hierarchicznych schematów uzasadniających, zob. L. Laudan: *Science and Values*. Cambridge University Press, Berkeley 1984.

Taka konstatacja stoi jednak w konflikcie z domniemaną rolą filozofii jako ostatecznej metateorii nauki, mogącej zastąpić klasyczną epistemologię. Jeźliby zdania filozoficzne miały by być zupełnie pozbawione treści materialnej, należałoby im przypisać status pustych schematów bez reguł aplikacji do konkretnych przypadków - a wówczas nie może by mowa o ostatecznie ugruntowanej poznanie naukowe instancji, naczelnym narzędziu uzasadniania. Niezwykle popularne wśród współczesnych filozofów przekonanie, że uniwersalność schematu oznacza jego powszechność, bezpośrednio stosowalność, jest wynikiem nieuprawnionego przeskoku myślowego. Możliwe najwyżej powiedzie, że twierdzenia logiki stanowi najbardziej fundamentalny, abstrakcyjny model rozumowania, jest to jednak ujęcie zupełnie trywialne i mało ambitne, nie gwarantujące w istocie autonomii filozofii wobec nauk²⁴.

Ujęcie omawiane w poprzednich częściach przywraca zaburzoną w wyniku wzmiankowanych konkretyzacji równowagę między nauką a filozofią. Filozofia, jak się okazuje, wykracza poza naukę jedynie w tym sensie, że jej rozważania znajdują się o poziom wyżej niż hipotezy, teorie i inne rozstrzygnięcia problemów naukowych - są wynikiem analizy w zakresie samych schematów wyjaśniania. Jednak ponieważ analiza filozoficzna musi być zawsze odniesiona do konkretnych procesów badawczych, nie daje się ona zredukować do jakiejś pojmowanej uniwersalistycznie semantyki języka ani też do podobnie rozumianego zestawu reguł metodologicznych; jej rozwój jest spleciony z rozwojem naukowych metod i schematów wyjaśniania. Filozofia należy więc postrzegać po prostu jako integralny element wszelkiej działalności intelektualnej. Jest ona tym samym nieuchronnie analizowana w kontekście szeroko rozumianej nauki (lub naukowego dyskursu), ale nie może postać w sposób analogiczny do tego, w jaki swoje przedmioty traktują nauki szczegółowe. Ponieważ filozofia jawi się jako analiza w zakresie pojęć, zasad i schematów wyjaśniania, można powiedzieć ogólnie, że jest ona analizą języka nauki. Skoro jednak rozważania tego rodzaju nie polegają na zastosowaniu jakiegoś ostatecznego instrumentarium teoretycznego, lecz raczej na wskazywaniu luk, napięć i konfliktów

²⁴ Trzeba podkreślić, że wiary w „majestat filozofii” Schlick nigdy nie utracił (por. tego : *Zwrot...*, s. 7).

w zastanych wizjach wiata, co z kolei ma prowadzi do dalszego rozwoju poznania poprzez kreowanie nowych, bardziej pojemnych „wiatów” poddaj cych si naukowej eksploracji, to filozofia jest nie tyle analiz formaln , ile po prostu szeroko rozumian hermeneutyk .

Summary

In the paper the subject matter and methodological status of philosophy against the background of the natural science is considered. At the point of departure, Moritz Schlick's early account of the relation between philosophy and science is put to analysis, in which science and philosophy are rendered distinct, but reciprocally supportive domains of intellectual activity. It is argued that, if properly construed, this view is most promising and fruitful both for science and philosophy as it restores the necessary balance between science and philosophy that has been shaken as a result of the resolutions made in the most influential contemporary conceptions of science.

Key words: science, philosophy, theory of science, concept analysis, quality, quantity.